GŁOS NARODU

NR. 371. — ROK XXVI. | KRAKÓW, ŚRODA DNIA 2. SIERPNIA 1916 ROKU. | WYDANIE PORANNE.

CENA ZA OGŁOSZENIA (INSERATY):
Za jeden wiersz petitowy lub jego miejsce K. —·12
Za wiersz petitowy układ liczb. lub tabelar. „ —·60
Nadesłane za wiersz petit. lub jego miejsce „ —·60
Nekrologi i zawiadomienia od wiersza petit. „ 1·—
Komunikaty pryw. po kronice od wiersza pet. „ 1·—
Załączniki, prospekty i cyrkularze, broszurki i t. p. dla miejscowych prenumeratorów „ 2·—
dla miejscowych prenumeratorów dziennika „ 1·—
Przy kilkurazowem zamieszczeniu inseratu, nadesłanego itp. udziela Administracya odpowiedniego rabatu.

PRENUMERATA „GŁOSU NARODU“ WYNOSI W KRAKOWIE W ADMINISTRACYI:
MIESIĘCZNIE K. 3·80. KWART. K. 11·— PÓŁROCZ. K. 21·— ROCZNIE K. 40·—
Za odnoszenie do domu w Krakowie, lub za przesyłkę pocztową do Austro-Węgier, Niemiec i Królestwa Polskiego dolicza się po 60 hal. miesięcznie. — Cena Nru wynosi w Krakowie: Wydanie poranne 12 hal. Wydanie wieczorne 8 hal. Na prowincyi: Wydanie całodzienne 16 hal.

ADRES REDAKCYI i ADMINISTRACYI: KRAKÓW, ULICA ŚW. TOMASZA L. 35.
TEL. REDAKCYI 190. — ADMIN. I DRUKARNI 3344. — TELEGR.: „GŁOS NARODU“ KRAKÓW.

ZAMAWIAĆ DZIENNIK MOŻNA:
Przez urzędy pocztowe, Agencye dzienników, lub też wprost w Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie.

WPŁATY MOŻNA USKUTECZNIAĆ:
1) Przez Pocztową Kasę Oszczędności Nr 23.993
2) Przez Filię Banku Krajowego w Krakowie na rachunek bieżący Wydawnictwa „Głosu Narodu“
3) Przekazem pocztowym pod adresem Administracyi „Głosu Narodu“ w Krakowie, ul. św. Tomasza l. 35.

Impera!

Przed niewielu dniami ukazał się, znany dosłownie czytelnikom naszym, wywód prof. Hansa Delbruecka o metodach zawierania przez Niemcy przyszłego pokoju, zatytułowany „Divide“. Opinia wybitnego historyka, wydawcy „Preussisch Jahrbuecher“, który tak często zabiera głos w sprawach polityki pruskiej i niemieckiej, obudziła w Niemczech żywy odgłos. Miarą tego może być jedna z odpowiedzi, ogłoszona pod podanym na wstępie nadpisem przez członka pruskiej Izby Panów, księcia Salm-Horstmara. Zamieszczamy ją w całości, gdyż wespół z artykułem prof. Delbruecka daje miarę dwóch skrajnych nastrojów, jakie obecnie w Niemczech się zmagają, a które podłożem swem sięgają głęboko w obecne wypadki.

„Profesor Hans Delbrueck — rozpoczyna swe wywody książę Salm-Horstmar — rzucił pytanie: czy lepiej szukać naszego przyszłego zabezpieczenia na wszystkie strony odrazu, czy też czynić różnice między różnymi naszymi przeciwnikami i jednego traktować względniej, aby tem bardziej nałożyć koszta innym. — Przechodzi następnie kolejno możności porozumienia z naszymi trzema głównymi przeciwnikami i — nie wyciągając ostatecznego wniosku — dochodzi do rezultatu, spoczywającego raczej między wierszami: że gdyby szło o rozdzielenie przeciwników, należałoby porozumieć się z Anglią.

„Za wykluczoną uważam możność rozłamania przeciwników pod warunkami któreby dzisiaj, w trzecim roku wojny, po niesłychanych ofiarach naszego ludu, nadawały się wogóle do dyskusyi. Przciwnicy są tak złączeni, jak nigdy przedtem, a nad powodami tego można tutaj przejść do porządku dziennego. Pragnę jednak nawiązać do artykułu „Divide!“, a skłania mnie do tego raz fakt, mojem zdaniem godzien ubolewania: że wogóle rozprawia się nad możliwością porozumienia w chwili, gdy na wszytkich frontach znajdujemy się w najcięższej walce, powtóre zaś: wskazanie na porozumienie z Anglią, jako na jedynie wchodzące w rachubę.

„Czy omawiania możliwości porozumienia w tej chwili nie musi wywrzeć na zagranicy wrażnie, jakobyśmy stracili wiarę w zwycięstwo na całej linii i dla tego jakobyśmy byli zmuszeni próbować porozumienia z jedną stroną? Wrażenie to musi powstać tem bardziej, że równocześnie prawie ogłoszono nieszczęsną odezwę Niemieckiego Wydziału Narodowego, która, jak się zdaje, dąży do tak zwanego „godnego“ pokoju po linii pośredniej — musi powstać tem bardziej, że od roku mówi się z pewnej strony ciągle o pokoju, a to o pokoju, któregoby nie podyktował wyłącznie interes niemiecki, lecz który to pokój miałby w mniejszym lub większym stopniu uwzględniać naszych przeciwników.

„Niemcy **nie stracili wiary w ostateczne zwycięstwo na całej linii.** Aby jednak je zdobyć, a to jak najszybciej, trzeba **użyć bezwzględnie wszelkich środków siły, jakie mamy do rozporządzenia.** Niema w Europie pewnie nikogo — z wyjątkiem paru ludzi, którzy obawiają się, że pokój umniejszy ich władzę i znaczenie — ktoby nie tęsknił do końca tej krwawej, okropnej walki ludów. Do tego celu jednak najbardziej odwrotnym środkiem, jaki da się pomyśleć, są właśnie dotychczasowe próby, aby dojść do porozumienia z jednym lub drugim naszym przeciwnikiem, oraz wszelkie oświadczenia prasy, zalecające pokój z oszczędzaniem przeciwnika. Jeżeli bowiem o pokoju i mądrem umiarkowaniu mówi grupa mocarstw, która zdobyła trzy królestwa i ma w ręku wielkie obszary nieprzyjacielskie, to przeciwnik musi dojść do przekonania, jakoby ta grupa mocarstw była bliską wyczerpania i że idzie tylko o to, aby jeszcze jakiś czas przetrzymać, aby dożyć załamania się tej grupy i ostatecznego zwycięstwa.

„Jeżeli chce się dojść szybko do pokoju, wówczas istnieje jeden tylko środek: nie mówić, ale **działać.** Nie trzeba mówić o pokoju, nie trzeba robić propozycyj, jakby rozdzielić nieprzyjaciół, nie trzeba propagować „pokoju złotego środka“, lecz trzeba **bezwzględnie użyć środków siły, które nam Bóg dał.** Wówczas nie będzie trzeba mówić o „divide“, tylko o „impera“.

W dalszym ciągu przechodzi książe Salm-Horstmar do „porozumienia z Anglią“ i do sprawy **belgijskiej.** Prof. Delbrueck wyrażał, jak wiadomo, obawę przed przyłączaniem do Niemiec ludów innej narodowości, bądź w roli helotów bądź w roli obywateli państwa“. Zauważał, że „utrzymać by je można w ryzach po wszystkie czasy, tylko najstraszniejszą przemocą. Musielibyśmy rządzić na zachodzie tak, jak rządzili w Królestwie i na Litwie Paskiewicz i Murawiew, a nawet jeszcze gorzej, gdyż tamci mieli do czynienia w istocie tylko z klasami wyższemi, my zaś musielibyśmy pokonać bierny i czynny opór mas i ten opór przytłoczyć do ziemi“. Na to odpowiada książę Salm-Horstmar:

„Obawy, jakie łączy pan profesor Delbruck z „kompensatami“, podzielać nie mogę. Jeżeli i tam okażą się trudności — które zresztą siłą i świadomością celu można przezwyciężyć — to musimy je przyjąć (mit in den Kauf nehmen) — gdyż nie ważą one na szali wobec faktu, że przegralibyśmy wojnę, gdybyśmy nie unieśli z niej, jako nagrody za zwycięstwo, także **panowania nad brzegiem flandryjskim.** Tylko to panowanie daje nam gwarancyę, że Belgia nie stanie się nigdy terenem przemarszu wojsk dla naszych nieprzyjaciół, tylko to panowanie gwarantuje wolność mórz. Nie mogę przeto zgodzić się z opinią, że łodzie podwodne przyniosą nam wolność mórz. Autor, jak sądzę, przecenia znaczenie łodzi podwodnych. Nasz front zachodni musi być zabezpieczony przed wszelkim atakiem, jeżeli nasze dzieci nie mają znów chwytać za miecz przeciw Anglii, a to w daleko gorszych warunkach, niż ich ojcowie w r. 1914. Zabezpieczenie tego nie osiągniemy ani przez łodzie podwodne, ani przez porozumienie z Anglią. Osiągniemy je tylko w ten sposób, że **Anglię powalimy** (niederringen) i wymusimy warunki pokoju takie, jakich potrzebujemy.

„Jedno więc — kończy ks. Salm-Horstmar — jest tylko hasło dla Niemiec: powalić Anglię! Wówczas reszta przyjdzie sama z siebie: zabezpieczenie frontu zachodniego, wolność mórz i pokój taki, jakiego potrzebujemy“.

Z ziem polskich.

O zboże z Królestwa.

Pod tytułem „Notatka“, zamieszczają pisma warszawskie komunikat półurzędowo nadesłany i jednobrzmiący, w sprawie zużytkowania zbiorów tegorocznych w Królestwie Polskiem. W komunikacie tym mieści się zapewnienie, że „wywóz zbiorów krajowych do Niemiec nie jest zamierzony“ i że rozporządzenie jenerał-gubernatorstwa warszawskiego z 21. czerwca rb. „reguluje jedynie zużytkowanie zbiorów dla osób, zmuszonych z nich korzystać, a mianowicie dla ludności miejscowej i wojsk niemieckich, załogujących w obrębie jenerał-gubernatorstwa“. Komunikat ten brzmi w całości jak następuje:

> Ostatniemi czasy zauważono, że ludność wiejska niepokojona bywa w złych zamiarach bałamucącemi wiadomościami, przypuszczalnie przez ajentów rosyjskich zmyślanemi i rozsiewanemi, i podniecana bywa przeciwko zarządzeniom administracyi niemieckiej. Usiłują przekonać wieśniaków, że zamierza się wywieźć poważną część zbiorów miejscowych do Niemiec.
>
> Wbrew temu należy skonstatować, że rozporządzenie jenerał-gubernatora z d. 21 czerwca 1916 r., dotyczące zabezpieczenia zbiorów z roku 1916 na obszarze warszawskiego jenerał-gubernatorstwa na potrzeby ludności jenerał-gubernatorstwa warszawskiego i armii niemieckiej, ani słowem nie wspomina o wywozie do Niemiec. Przeciwnie, wywóz zbiorów krajowych do Niemiec nie jest zamierzony.
>
> Powyższe rozporządzenie reguluje jedynie zużytkowanie zbiorów dla osób, zmuszonych z nich korzystać, a mianowicie dla ludności miejscowej i wojsk niemieckich, załogujących w obrębie jenerał-gubernatorstwa. Przytem należy zwrócić uwagę na to, że za odkupowane od producentów zapasy płaci się w gotówce stosowne ceny.
>
> Dalej zwraca się uwagę na to, że im większemi okażą się zbiory, tem większa będzie przypadająca na osobę racya. Leży więc w interesie własnym ludności wiejskiej, aby dołożyła starań, by zbiory się udały.
>
> Zarządzenia administracyi niemieckiej, dotyczące podziału zbiorów, są bezwzględnie konieczne w obecnym czasie wojennym. Tylko im zawdzięczamy, że w roku ubiegłym, pomimo złego urodzaju i ciężkich szkód, wyrządzonych przez walki na obszarach kraju, można było uniknąć klęski głodowej.

Z komisyi kolonizacyjnej

Jak donoszą pisma niemieckie, komisya kolonizacyjna nabyła nową posiadłość. Jest to majątek Hammer, położony pod miastem Piła (Schneidemuehl). Majątek ten był własnością stowarzyszenia niemieckiego „Beamten Spar- und Darlehensverein“ w Wrocławiu. Stowarzyszenie poniosło na nim wielkie straty i sprzedało go komisyi kolonizacyjnej za 600.000 marek.

Wakacye w ojczyźnie.

Duchowieństwo polskie w Westfalii rzuciło i w tym roku myśl, aby dzieci wychodźców polskich na zachodzie spędziły wakacye w kraju ojczystym. Zajął się tem osobny komitet, rezydujący w Herne w Westfalii. Dzieci, zebrane tam, będą odesłane do Poznania pod kierunkiem osobnego przewodnika, a w poznańskiem będą rozmieszczone po wsiach polskich. Jak donoszą dzienniki poznańskie, liczne rodziny gotują się do wysłania dzieci w ten sposób, aby dać im odetchnąć atmosferą ojczystą.

„Poland ravaged“.

Pod takim tytułem wydał komitet veveyski jako broszurę odczyt hr. Julii Ledóchowskiej o zniszczeniu Polski, wygłoszony w Kopenhadze w listopadzie 1915 roku. Książeczka daje zarazem krótki zarys dziejów naszych, przedstawiając zasługi, jakie Polska położyła wobec cywilizacyi europejskiej i chrześcijaństwa. Jest to jakby legitymacya tytułu, z jakiego Polska zwraca się dzisiaj do świata. Przedmowę napisał Henryk Sienkiewicz.

Bitwa nad Stochodem.

W „Vossische Zeitung“ zamieszcza znany belletrysta niemiecki „Colin Ross“ następujący fragment z bitwy nad Stochodem:

Jak oczekiwano, zbliżyła się w nocy piechota niemiecka bez żadnych strat na odległość szturmu do linii rosyjskich. Usadowiła się w tępym kącie poza zwałem wzniesień, którzy zakrywały przed oczami Rosyan. Rozpoczął się ogień. Rosyanie odpowiadają kilku ciężkimi pociskami na miejsca, w których dopatrują się rezerw, kartaczami zaś zasypują skraj lasu. Następnie ogniem w szachownicę poszukują bateryi przeciwnika.

W stanowiskach rosyjskich ożywiona praca. Widzi się licznych ordynansów, którzy oddalają się od przednich stanowisk. Z kierunku ich biegu można w przybliżeniu poznać położenie tylnych linii rosyjskich. Do rozpoczęcia szturmu nie oznaczono żadnej ściśle oznaczonej godziny. Po półtora godzinnem ostrzeliwaniu działowem piechota ma ruszyć naprzód, lecz jedynie wówczas, gdy stanowiska przeciwnika uzna za dojrzałe do szturmu. Czas ten wkrótce minie. Dotychczas jednak nadaremnie usiłujemy wyszukać stanowiska licznych karabinów maszynowych, które z flankowych pozycyi bezustannie strzelają.

Tem większą był dla nas niespodzianką widok, iż lewe skrzydło sąsiedniego pułku w gęstych falach wypadło z rowów. Również tutaj nie może być mowy o dostatecznem przygotowaniu działowem, jednak ze zdziwieniem spostrzegamy, iż ogień rosyjski ustaje, skoro tylko szturmujące kolumny zbliżą się do połowy odległości. Całe masy strzelców nieprzyjacielskich podnoszą się i uciekają w tył.

Jestto zupełnie nowy obraz. Poprzednio wybiegali Rosyanie naprzeciw idących na nich w szturmie kolumn z wyciągniętemi w górę rękami. Obecnie jednak nowe, zwycięskie dotychczas wojska, wprawdzie również nie są w stanie przezwyciężyć obawy na widok płynących na nie kolumn, jednak pod wpływem rozsiewanych między nie wieści o okrucieństwach Niemców, obawiają się niewoli.

Pęd do szturmu przeniósł się powoli z lewego odcinka na prawy, a również u nas podniosła się pierwsza fala. Miejscami bronią się Rosyanie uporczywie, jednak pod wrażeniem przełamania na lewem skrzydle jeden odcinek po drugim zaprzestaje oporu. We wszystkich punktach przeciwnicy uciekali, w jednem tylko miejscu spokojnie pozostali w rowie. Jakiś stary żołnierz zbliżył się do obwałowania rowu i wymachując czapką wzywał szturmujących do podstąpienia; potem z głębokim ukłonem oddał im jeńców, i razem z nimi ruszył ku naszym liniom. Niestety, na tym jednym wyjątku skończyło się.

Tymczasem pierwsza fala zbliżyła się do lasu, zamykającego horyzont między rzeką a bagnem, pociągając za sobą rezerwy. Wysyłam telefonistów ku widniejącej zdala grupie świerków, a sam udaję się ku niej drogą okrężną, by równocześnie wybrać drogę dla bateryi. Na drodze leżało wielu poległych honwedów, którzy przed kilku dniami w tem miejscu napróżno chcieli wziąć szturmem pozycye przeciwnika. Słychać jakieś wołania z pośród sitowia. Ciężko ranny żołnierz, któremu granat zmiażdżył nogę, woła o pomoc. Od ośmiu dni leży tutaj w słońcu i deszczu, bez pożywienia i napoju. Oblicze jego zapadłe i żółte, jak u zmarłego.

— Wody, wody!

Daję mu moją flaszkę polową. Mówi znośnie po niemiecku, z miękkim akcentem węgierskim. Spotykam później drugiego i trzeciego z tych nieszczęśliwych.

Szukając w dalszym ciągu drogi, zboczyłem z linii i znalazłem się w polu sam jeden. A gdy zwróciłem się do lasu, wypadli naprzeciw mnie nasi, najpierw pojedynczo, a potem w rozprzężeniu i w nieporządku, w coraz większych ilościach. Oficerów nie było między nimi widać. Odwrót!

— Co się stało?

Znużone, niechętne odpowiedzi.

— Rosyanie przedarli się.

— Jesteśmy odcięci.

— Straciliśmy łączność ze swoimi.

— Rosyanie uderzają wszędzie w masach.

Wrzawa bojowa na nowo rozpłomienia się. Od strony lasu padają ostre strzały.

— Stać! Wszyscy stać! Zająć stanowiska!

Najbliżsi stają. Krzyczę z całych sił, a potem głos przenosi się dalej, i cała linia staje.

Suchy trzask karabinów. Okrzyki: „Urra“. Między krzakami widzi się już brunatne postacie. Cofające się wojsko, bez przywódców i bez podparcia przez niezużyte rezerwy, posiada warunkową tylko zdolność do oporu. Nadbiegają z przewodami obaj moi telefoniści. W pobliżu lej, wyrwany pociskiem z moździerza.

— Szybko do środka.

Jeden z nich przy wskakiwaniu chwyta się za pierś. Na szczęście kula odbiła się od guzika.

Poprzez zarośla zbliżają się Rosyanie, strzelając, według swego zwyczaju, w biegu. Przed nami niema nikogo, na prawo z trudem powstrzymana linia, na lewo świeży jeszcze na szczęście, niezużyty pluton rezerwy batalionowej. Nieco dalej z boku rozłożył się karabin maszynowy, ukryty podobnie, jak my, w leju od pocisku moździerza. Obsługujący go żołnierze przygotowali go do strzału, a następnie kładą swe pistolety na krawędzi leja. Przodownik siada za karabinem.

— Urra! Urra!

— Przygotować granaty ręczne! — krzyczy plutonowy.

W tem odzywa się karabin maszynowy, i terkocze jak budzik. Równocześnie rozległ się pierwszy rozkaz do strzelania. Białe chmurki unoszą się ku niebu. Trwa to tylko sekundy, a potem fala odpływa z powrotem.

Nasze stanowisko wypadowe wtłoczone było między Stochód a Lutychę. W dalszym ciągu bagna i rzeka zanikają, a w rozszerzającej się coraz bardziej przestrzeni szturmowej utraciły kompanie łączność, tak, iż Rosyanie rzucając w kontratak przeważające siły, zdołali kilkakrotnie linię naszą przerwać, poszczególne oddziały rozpruszyć i odciąć. Na linii bojowej zapanował najzupełniejszy chaos. Na prawo i lewo walczą jeszcze w lesie grupy naszej piechoty. Przed nami, gdzie las jest rzadszy, tak iż widzieć można leżące poza nim domy Mirosławki, koncentrują się znaczne siły rosyjskie.

Widok z naszego punktu obserwacyjnego jest bardzo ograniczony. Przed nami na prawo stoi grupa dębów i świerków. Może z drzewa będzie można lepiej ujrzeć co się dzieje. Zabieram patrol piechoty, i posuwam się naprzód. Z pod korony dębów widzę nasze wojska, cofające się wszędzie w małych grupach. O ile tylko mogę, wstrzymuję je; zatrzymuję również karabiny maszynowe, które wystrzelały swą amunicyę. Mają one pozostać na przedzie, by podnieść ducha piechoty. Na tyłach prawdopodobnie nikt niema świadomości powagi sytuacyi. Właśnie nadciąga pluton miotaczów min, mający towarzyszyć atakowi piechoty. Powstrzymuję go i wcielam w szeregi. Urządzamy sobie punkt obserwacyjny na wzgórku, poza nowo sformowaną linią piechoty.

Otrzymujemy ogień z trzech stron. Gdyby tylko można dokładnie wiedzieć, gdzie są nasi. W lewym narożniku lasu widać kilka postępujących za sobą linii rowów. Jakiś jeździec zbliża się do nich; to są Rosyanie. Baterya kieruje na nich swój ogień. Teraz wypadają z lasu. Teraz już na prawo od lasu, tu, tam, na całej linii. Rozpętał się szalony trzask. Karabiny maszynowe młócą. Wszystkie baterye strzelają. Również miotacze min wyrzucają pierwsze bomby. Rosyanie osaczają nas od skrzydeł ogniem, podczas gdy od przodu idzie na nas szturm. Nasze wysunięte naprzód oddziały powoli wycofują się. W trzech, czterech, sześciu liniach walą na nas rosyjskie fale. Dzikie okrzyki „Urra“ wstrząsają powietrzem. Chwała Bogu, iż przewody pozostały nienaruszone, choć baterye nie wszędzie mogą strzelać. Kule karabinowe dzwonią, jak deszcz o szyby. Artylerya rosyjska strzela źle. Gorzej jest z karabinami maszynowymi, które odkryły nasze schronisko, i od czasu do czasu kierują na nie ogniste strumienie. Poszczególne odcinki powoli cofają się. Skrzydła wyginają się coraz bardziej w tył. Ogień nieprzyjacielski czujemy prawie na plecach.

Lecz wielki szturm jeszcze raz załamał się. W krótkich przerwach zdołały się linie wyrównać i wzmocnić. Wkrótce nadeszły dalsze szturmy. Naprzeciw siebie mieliśmy Sybiraków, najlepsze wojska rosyjskie. Jednak linia utrzymała się. Nadciągnęła rezerwa brygady, i swem wspaniałem uderzeniem pozwoliła naszemu lewemu skrzydłu odetchnąć. Wprawdzie ciągle jeszcze rzucali coraz to świeże masy, lecz gdy popołudniu nadeszła rezerwa naszej dywizyi największe niebezpieczeństwo już minęło. Wzięte szturmem stanowisko mogliśmy utrzymać.

O stypendyach i stypendystach.

Tak jak szkolnictwo zawodowe, niemniej wyszkolenie zdolnych jednostek poza granicami kraju uważano zupełnie słusznie za dźwignię naszego życia gospodarczego. Szkolnictwo zawodowe pozostawia wiele do życzenia, bo zamiast stolarzy, ślusarzy, koszykarzy, kowali, gorzelników etc. stwarza półinteligentów, szukających zajęcia wszędzie, lecz nie w przemyśle, dla którego starano się ich przysposobić, wydając przeciętnie na każdego pupila około 4000 **koron.** Tyle bowiem kosztuje jeden uczeń wyszkolony w Kalwaryi, a nie wielka różnica kosztów utrzymania ucznia wypada w innych zawodowych szkołach.

Absolwenci Wyższej szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie z powodu rabunkowej gospodarki leśnej i nadzorów lasowych, sprawowanych przez ekslokajów, nie mogąc znaleźć odpowiedniego zatrudnienia w leśnictwie, obejmują posady geometrów rządowych, inżynierów przy Radach powiat., rysowników itp. Podobnie dzieje się z absolwentami średnich i wyższych szkół rolniczych. Wielu z nich otrzymawszy stypendya na uzupełnienie studyów zagranicą, załatwia teraz spokojnie kawałki w biurach Wydziału krajowego, Rad powiatowych i Magistratach, mile wspominając o swych opiekunach i gospodarce, która w ten sposób marnuje ich zdolności, w czasie gdy niedołęstwo podmywa każdą gałąź gospodarczą.

Galicya jest t. zw. krajem rolniczym, tak przynajmniej sądzićby należało z obszarów ziemi, jakie posiada i cyfry ludności rolniczej, której nadmiar w setkach tysięcy odpływa na roboty sezonowe do Prus i Ameryki. Widzimy to z okien pociągów, gdy przed oczyma naszemi snują się wązkie wstążki zagonów, ciągnące się kilometrami, wskazujące, że komasacya gruntów nie wyszła z dziedziny teoryi, a płaska orka jest jeszcze niedoścignionym szczytem marzeń, tych, którzy wnieść chcieli pod strzechą promienie kultury.

Wygolono doszczętnie z lasów wzórza, świadczą, że topór dewastacyi nie próżnował od dziesiątek lat, a ustawa o zalesieniu jest bardzo liberalnie traktowana, aby

nie narazić się tak właścicielom zrębów, jak niemniej kupcom drzewnym. Sprowadzamy wszystko dla rolnictwa z zagranicy począwszy od maszyn, pługów, a skończywszy na nasieniu, podobnie dzieje się z warzywnictwem, bo nawet ten drobiazg, jaki wsiewamy, sprowadzamy z zagranicy. Produkcya i handel nasion, których centra światowe dały się nam poznać, bo miliony rocznie wysyłamy za nie obcym, zachęciła swego czasu Wydział krajowy do wysłania za granicę na studya stypendystów. Jednego z nich a mianowicie prof. Kurowskiego ze szkoły ogrodniczej w Tarnowie, wysłano do Francyi, Belgii i Niemiec, a byli poza nim także inni, o których się mniej słyszało.

Prof. Kurowski poza obszernym memoryałem, jaki złożył po powrocie ze swych studyów napisał interesującą rozprawę z ilustracyami i opisami olbrzymiej produkcyi nasion warzywnych i kwiatowych we Francyi i Niemczech, lecz na tem się skończyło. Memoryał pokrywa warstwa kurzu, a broszura dostała się do nielicznych rąk amatorów ogrodnictwa i świadczy tylko wymownie jako dowód marnowania talentów. Nie dano mu możności wykorzystania studyów i praktyki, jaką nabył, a takich przykładów mamy setki.

Pomimo trudności, na jakie napotykają prof. Kurowski z X. Kopernickim, proboszczem z Zawady, stają się oni apostołami warzywnictwa i sadownictwa, podnoszą produkcyę cebuli w pow. ropczyckim, zakładają sady, czynią propagandę w kierunku rozpowszechnienia warzywnictwa, które tu i ówdzie szczególnie w pow. bocheńskim stawiać zaczyna pierwsze kroki większej produkcyi. Lud skłonny do posłuchu dla realnych przedsięwzięć, powiększa szeregi zwolenników i pomimo trudności, jakie nastręcza brak środków, propaganda czyni swoje.

Czy tacy ludzie jak prof. Kurowski nie powinni stanąć na czele zakładu zajmującego się produkcyą nasion? Wszak nie wymaga to tak znacznych kapitałów, a z jego pracy i doświadczeń, jeżeli nie chce korzystać Wydział krajowy, niech wykorzysta je któryś z majętnych właścicieli ziemskich, a z pewnością podniesie rentę ze swego gospodarstwa i zasłuży się dla kraju, stwarzając nietkniętą gałąź zarobków, które odpływają zagranicę. — Tak wymowny przykład, jaki nam wniosła produkcya nasiennych buraków cukrowych firmy: K. Buszczyński i St. Burtan, żąda naśladownictwa w innych dziedzinach produkcyi nasion. Ta polska firma, znana w całym świecie, stojąca na czele trustu w Ameryce; której nasiona prześcignęły pod każdym względem nasiona niemieckie i francuskie, powinna zachęcić do czynu, stworzyć podnietę do podniesienia ogrodnictwa i warzywnictwa w kraju, gdzie nie zdołano wykorzystać znakomitych warunków, jakie wytwarza niewyzyskany warsztat pracy — ziemia urodzajna, piękne słoneczne jej stoki i łany pól w najbliższych otoczeniach miast. Pokryć je powinny okna inspektów, grzędy jarzynowe, które uwolnią nas kiedyś od importowanych jarzyn i konserw pochodzących z olbrzymich zagranicznych fabryk.

Wszystko to widzieli i umieją poprowadzić nasi ex-stypendyści Wydziału krajowego, potrafią wyprodukować nasienie i jarzynę, ususzyć ją, tem więcej, że w Niemczech czyni to nietylko właściciel rozległych dóbr rycerskich, lecz także chłop, a tysiące suszarń większych i mniejszych wykonują dziesiątki fabryk. Związki pań wiejskich i miejskich w Niemczech wprowadzają konserwy te na rynki miast, bo tam hasła samostarczalności, popiera czyn, decydujący o rezultacie wojny, nieustępujący w niczem czynom, rozgrywającym się na polach walk.

I u nas wynika kwestya chleba codziennego, żądająca jak wszędzie na Zachodzie, wysiłków w kierunku pomnożenia produkcyi, wykorzystania sił wyszkolonych, dla których rynki pracy Zachodu nie są obcemi, gdzie ręka stutysięcznych rzeszy polskiego robotnika rolnego, fabrycznego i górniczego, pomnaża majątek narodowy, podnosi potęgę, o której panowanie toczy się teraz krwawa wojna. Dzisiaj, gdy odbudowa kraju wzywa chętne do pracy rzesze, i sanacyę wnieść zamierza w nasze stosunki gospodarcze, ożywić pragnie zamarłe warsztaty pracy — niech więc Wydział krajowy, jako stary opiekun naszego życia gospodarczego, rozglądnie się, zbada swe archiwa, zaprowadzi ewidencyę sił wyrobionych w najrozmaitszych dziedzinach, aby kapitał wydany dla wyszkolenia nie marnował się, lecz stworzył kapitał pracy, na której podjęcie czeka kraj i społeczeństwo odchylające od siebie widmo nędzy. **R. W.**

Z Pragi.

(Korespondencya własna „Głosu Narodu").

Praga, w lipcu 1916.

(Upaństwowienie szkolnictwa ludowego. — Wojenne wychodźtwo polskie w Czechach. — Jubileusz pierwszego czeskiego tłumacza „Pana Tadeusza").

Inter arma silent politica. W jednej tylko ważnej kwestyi toczą się obecnie rozprawy — o ile o sprawach politycznych można obecnie rozmawiać — w kwestyi szkoły ludowej. Bo w Czechach szkoła — a zwłaszcza szkoła ludowa była zawsze — politicum. Chodzi o to, czy szkoła ludowa ma pozostać w dalszym ciągu autonomiczną, czy ma ją objąć rząd. Czeka ludność omal bez wyjątków, życzy sobie, aby władze autonomiczne zarządzały dalej szkołami ludowemi — nawet pragnęłaby powiększenia wpływu autonomii na szkolnictwo ludowe w większej jeszcze mierze niż dotychczas. Niemcy tymczasem, jako centraliści, żądają upaństwowienia całego szkolnictwa, a więc i ludowego i dlatego chcą dla tej sprawy wykorzystać teraźniejszą chwilę, gdy niema parlamentu, ani sejmu, a autonomiści i nacyonaliści nie mają trybuny i praca wogóle podlega ograniczeniu. Jeżeli wśród Czechów znajdzie się kilku takich, którzy starają się znaleźć dobre strony upaństwowienia szkół ludowych, jest to nie wielka liczba — nauczycieli, którzy spodziewają się, że będąc w służbie rządowej, osiągną prędzej powiększenie płac, niż gdyby pozostali w służbie kraju, nie mającego środków na znaczne podniesienie budżetu. Upaństwowienie szkoły ludowej każdy rząd uważałby naród czeski za zamach na swe prawa, które oni nabyli, też takich ofiar nie poniósł dla szkolnictwa, jak naród czeski i zgodzie w całej monarchii nie jest szkoła ludowa takim paladyum, jak w Czechach.

Walka światowa wyrzucając tysiące mieszkańców z kraju, rzuciła ich tysiące z Galicyi i do Czech. Z drugiej strony zapędziła znów tysiące Czechów do kraju polskiego, gdzie służą w wojsku. Skutek tego będzie, że w liczbie dotychczas nie widywanej nauczą się Czesi po polsku, a Polacy po czesku, że poznają się wzajemnie, ale czy zbliżą? czy będą siebie lepiej rozumieć, lepiej pojmować swe dążenia? To pytanie rozstrzygnie dopiero przyszłość. Ogólnie rzecz biorąc, można powiedzieć, że czeska ludność wobec wojennych wychodźców polskich zachowywała się bardzo przychylnie i to zwłaszcza na prowincyi i w małych miasteczkach, gdzie zawiązany został niejeden związek przyjacielski między Czechami i Polakami. W Pradze samej, gdzie zjechało się kiedyś na 20.000 wychodźców, czynna się kolonia polska dosyć osobno, starając się sama o swe potrzeby. Tutaj więc mniej spotykali się Polacy z Czechami, choć i tu nie brakło Czechów, śpieszących z pomocą biednym i ułatwiających im trudne położenie. Komitet wychodźców, któremu przewodniczył prof. uniwersytetu krakowskiego, dr. Tadeusz Grabowski i w którym pracował cały szereg ludzi rozwiązał się, gdyż wszyscy członkowie jego wyjechali z powrotem do kraju, dokąd powołała ich praca. A w Pradze i przedmiejskich wielkich gminach praskich jeszcze obecnie mieszka znaczna ilość Polaków. Jest pomiędzy nimi wiele osób, pochodzących z Królestwa, które dotychczas wracać nie mogą. Dla nich istnieje dotychczas „Kuchnia polska", dostarczająca im obiady i kolacye po tanich cenach. Ale niestety instytucyom czem dalej tem trudniej, gdyż ceny artykułów spożywczych wciąż się podwyższają, a często i trudno w nie się zaopatrywać. Opiekunem „Kuchni polskiej", wogóle wychodźców jest ksiądz Klemens Dąbrowski, który od początku walki światowej pracuje i pomaga, gdzie tylko [illegible]. Opiekuje się on i bratnią pomocą akademików polskich w Pradze, która zewszechmiar na pomoc zasługuje. Trzeba dla kraju tak, który tyle młodzieży traci w walkach, ratować każdego młodego człowieka, gdyż ich kraj tyle będzie potrzebował aż wojna się skończy. Warto, aby ten kraj pamiętał o tych, których los rzucił do Pragi czeskiej i pomógł im przetrwać ciężkie czasy. Między młodzieżą polską w Pradze jest wiele takich, którzy pochodzą z Królestwa Polskiego i Litwy, są obecnie oderwani od swych rodzin, których wojna zaskoczyła tu na studyach — i przerwawszy ich stosunki z krajem, odjęła im i środki utrzymania. Komu na sercu leży, aby młodzież ta mogła przeżyć korzystnie czas wojny, niech spieszy z pomocą, w której X. Dąbrowski (klasztor Emaus) chętnie będzie pośredniczyć. Bratnia pomoc zarządza również biblioteką polską, z której Polacy, w Pradze mieszkający, mogą wypożyczać sobie książki. Biblioteka ta była i jest wielkim dobrodziejstwem dla nich i zasługuje sobie również poparcie i niejedna książka, leżąca w domu bez użytku, pełniłaby tu posłannictwo (Bratnia pomoc, Praga I., Jilska ulica l. 11).

Warto jeszcze zanotować jeden jubileusz, który tego roku obchodzono w Czechach: siedmdziesięciolecie profesora czeskiego uniwersytetu, dra Jarosława Galla. Dr Gall jest wybitnym historykiem i założycielem całej szkoły czeskiej historyografii. W młodych latach był wybitnym poetą i dla Polski chował zawsze szczere sympatye. Jest pierwszym czeskim tłumaczem „Pana Tadeusza", z którego przełożył i wydrukował wyjątki. Później dopiero wielkie to dzieło polskiego mistrza przetłumaczyła na czeski język poetka Eliszka Krasnohorska. **I. R.**

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś we środę NMP. Anielskiej i św. Alfonsa; Jutro we czwartek znalezienie św. Stefana i Lidyi.

Kalendarzyk astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się jutro o godz. 5 min. 10; zachód przypada o g. 8 m. 22. Długość dnia godzin 15 m. 12.

Z miasta.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się we czwartek dnia 3 sierpnia b. r. o godzinie 5 popołudniu w sali posiedzeń Rady miejskiej. Na porządku dziennym: Wniosek Sekcyi III. w sprawie utworzenia Komisyi prezydyalnej. Wybór do Komisyi prezydyalnej. Wniosek Sekcyi II i III w sprawie dotacyi członków prezydyum miasta (§ 49 statutu). Sprawozdanie Sekcyi skarbowej i prawniczej w sprawie przystąpienia miasta Krakowa z udziałem 1-milionowym do Galicyjskiego miejskiego wojennego Zakładu kredytowego. Przydzeilenie do Sekcyj i Komisyj nowych radców miejskich.

Opieka nad młodzieżą szkolną. Komenda twierdzy pismem z dnia 10 lipca odniosła się do magistratu krakowskiego, aby zainicyował opiekę nad młodzieżą szkolną w czasie wakacyi, która się wałęsa bez nadzoru i narażoną jest na demoralizacyę. W myśl powyższego pisma odbędzie się zebranie w sali rady miejskiej dn. 2 sierpnia o godz. 5 popołudniu.

Śmierć artysty na polu chwały. Dopiero teraz doszła do pism tutejszych wiadomość o śmierci na polu walki na Wołyniu artysty naszego teatru śp. Zenona Mastalskiego. W krwawych bitwach czerwcowych poległ śmiercią walecznych dn. 16 czerwca, okrywając żałobą matkę i teatr krakowski, w którego zespole wybił się nieprzeciętnym talentem i indywidualnością. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 3 sierpnia o godzinie 9 rano w kościele OO. Kapucynów.

Lekcya porządku. Rozkaz komendanta twierdzy wprowadził rygor porządkowy w naszych domach śródmieścia, tem podobno tylko od ulicy Złamanej w Jerozolimie się różniących, że jest w nich stanowczo — brudniej. Nad porządkiem czuwają teraz organa policyjne, co wydało już świetne rezultaty, w kilkudziesięciu domach przestało nagle wonieć tak, że mieszkańcy nie potrzebowali wyjeżdżać na świeże powietrze, a nadto podwórza i zakamarki przybrały ludzki wygląd (nb. o ile to możliwe) i tzw. stróże tutejsi poczynają wchodzić w bliższe stosunki z miotłą i hydrantem, porzucają dotychczasową politykę chemicznej obstrukcyi — w kanałach.

Cyfrowy rezultat błogosławionych (dla lokatorów) przepisów jest następujący: w ciągu ubiegłego miesiąca ukarano za nieczyste utrzymywanie domów tylko... 1050 gospodarzy a w ciągu dnia wczorajszego aż 21. Widać, że przepisy były konieczne; kary nie są duże, od 2—5 koron po raz pierwszy, lecz domy są pod troskliwą opieką policyi i każda kruszynka, spadła na nieswoje miejsce ma zapewniony los — w protokule.

Na dowód konieczności podobnej kontroli niech posłuży fakt, że w jedynym domu na ganku chował sobie gospodarz: 2 kozy w wieku niebezpiecznym, 8 królików, 4 kozy, jeża, morską świnkę, węża, 3 gołębie i psa rasowego kundla. Jako niemającego koncesyi na menażerye ukarano narazie grzywną 2 kor. i polecono ewakuacyę ganku.

Lekcya porządku przyda się też naszym stróżom, którzy dotychczas oficyalnie funkcyonowali tylko w nocy i za 20 hal. od przekręcenia klucza w bramie.

Ciągnienie losów „Loteryi artystycznej" pozostającej pod protektoratem ks. Renaty Radziwiłłowej odbędzie się dnia 15 sierpnia 1916 roku o godz. 11 przed południem w pałacu sztuk pięknych w Krakowie. Komitet loteryjny uprasza wszystkich, którzy podjęli się pośrednictwa w rozsprzedaży losów, aby nie sprzedane odesłać zechcieli do rąk skarbnika Komitetu p. Leonarda Lepszego, plac Szczepański 4.

Ćwiczenia wojskowe młodzieży szkół średnich. Uczniowie gimnazyum II. (św. Jacka) i V., którzy biorą lub pragną wziąć udział w wakacyjnych ćwiczeniach polowych, zbiorą się we czwatrek 3. b. m. o godz. 4 popoł. w gimnazyum V. (ul. Kochanowskiego l. 5) celem otrzymania instrukcyi na kurs sierpniowy.

Z targu niewolników. Wczoraj, jako w dniu pierwszym miesiąca zaroiło się rano koło pomnika Mickiewicza, wystąpiły i wystąpili na targ nasze niewolnice rondla, balii, kuchni i przedpokoju.

Płeć piękniejsza przeważała, liczne Kasie i Marysie kryły wśród siebie garstkę reprezentantów wzgardzonej przez musterungi męskości „do wszystkiego". I na tej targowicy ludzkiej wojna wybiła swe piętno, Marysie miały na głowach panamy, ażurowe pończoszki i złote plomby w zębach, za to godziły się tanio po — 40 kor. miesięcznie „bez prania, sprzątania i co niedziela z wychodnią". Popyt też na te odaliski był niewielki, panie nauczyły się wiele rzeczy robić same i dużo Kaś zostało bez posady.

Z męskiej służby najliczniej wystąpili furmani, jeden nawet specyalista od powożenia psami, b. lokaje w wieku do lat 17 ofiarowali swe usługi na woźnych i sekretarzy prywatnych. Kilku b. pastuszków nierogacizny wstąpiło na stanowiska piccolów. Ogólnie notowano znaczną zwyżkę pretensyi przy widocznej baissie praw pracodawców.

Zguba 20.000 Kor. W dniu 26 z. m. zgubiła pośredniczka Hinda Lunzowa, zamieszkała przy ulicy Miodowej pod L. 17, w tramwaju na ulicy Grodzkiej pugilares z kwotą 600 K i wekslami na 16.000 K.

Z Polski i ze świata.

Ze Lwowa. Onegdaj odbyło się w ratuszu konstytuujące posiedzenie powiatowej komisyi dla świadczeń wojennych na okręg miasta Lwowa. Przewodnictwo w zastępstwie komisarza rządowego objął sekretarz magistratu p. Teofil Kotowski. Ze strony reprezentacyi miejskiej należą do komisyi mężowie zaufania pp. Halski i Howarth, zaś jako zastępca skarbu państwa starszy radca skarbu p. Dr Karol Czermak a wreszcie jako zastępca wojskowości pułkownik p. Bolesław Komarnicki. Zadaniem komisyi będzie ustalanie wynagrodzeń w takich wypadkach, w których strony interesowane nie są w możności wykazania się dowodem uskutecznionego świadczenia na rzecz wojska. Ta sama komisya zajmie się później badaniem szkód wojennych, wyrządzonych w obrębie m. Lwowa.

„Kur. lw." dowiaduje się, że dyrektor Heller uzyskał dla teatru miejskiego rządową subwencyę w kwocie 20 tysięcy koron za czas od 1 sierpnia do końca grudnia bieżącego roku. Dyr. Heller czynił w tym kierunku starania i był w czasie pobytu namiestnika barona Dillera we Lwowie przyjęty przez niego na audyencyi. Do uzyskania subwencyi przyczyniła się w niemałej mierze opinia lwowskich kół wojskowych. Dyrektor Heller uzyskał pozatem obietnicę, że subwencya ta z funduszów rządowych po 4 tysiące koron, wypłacana będzie i nadal po upływie wyż wymienionego terminu.

Dotkliwy dla uboższej ludności brak kartofli nie ustaje. W ostatnim dniu targowym na Rynku panie musiały ustawiać się w pary, podobnie jak to się dzieje przed sklepami z chlebem, mąką, kawą itp. Zjawiło się zaledwie kilku włościan z pobliżkich wsi z niewielką liczbą kartofli, które sprzedawano nie na wagę, jak chce taryfa maksymalna, lecz na miary.

Czasy obecne — czytamy w „G. Por." — kiedy wyjątkowe warunki wytworzyły ogólnie odczuwane rozprzężenie nerwów, stanowią niezwykle podatny grunt do rozwoju wszelkiego rodzaju psychozy. Przed niedawnym czasem zmarła po krótkiej, tydzień niespełna trwającej chorobie, młoda panienka, pełna zalet umysłu i serca. Przebieg choroby, w czasie której śp. zmarła była pogrążona jakby we śnie, z którego się już nie przebudziła, a który był następstwem zapalenia i porażenia mózgu, urósł zaraz w ustach sąsiadów bliższych i dalszych do jakiegoś zagadkowego uśpienia, w którem poczęto się dopatrywać rzadkiego wypadku choroby śpiączki i błogosławionej śmierci we śnie. Niektórzy zaś twierdzili, że zmarła jeszcze żyje itp. Śmierć jednak została przez lekarzy stwierdzona jako następstwo silnego zapalenia płuc, równoczesnego z zapaleniem mózgu.

53-letni niemiecki ochotnik w Legionach. Wychodzący w Mor. Ostrawie „Wied. Kuryer Polski" donosi: Onegdaj zgłosił się w tutejszej Komendzie placu Legionów polskich 53-letni Niemiec, Rommel, Wirtemberczyk, w zawodzie cywilnym budowniczy, odznaczony w walkach w Lesie Argońskim, we Francyi, żelaznym krzyżem II. klasy za waleczność, z prośbą o przyjęcie do Legionów polskich. Z wybuchem wojny pośpieszył jako rezerwista pułku infanteryi nr. 124 na pole walki i dosłużył się wkrótce za waleczność stopnia podoficera. Ranny 24 sierpnia 1914 r. pod Etain koło Verdun, zgłosił się po wyleczeniu zaraz do służby frontowej. Odznaczył się w walkach w Lesie Argońskim dnia 7 grudnia 1914 r. za co otrzymał żelazny krzyż II. klasy. W dzieciństwie słyszał od swojego ojca dużo o powstaniu polskiem z 63 r. Ojciec jego pomógł czynnie jakiemuś powstańcowi polskiemu, ułatwiając mu przejazd do Szwajcaryi. Już wówczas w dziecku zrodziły się sympatye dla sprawy narodu polskiego. Zwolniony dnia 1 marca b. r. z armii niemieckiej z powodu choroby, czytał i interesował się dużo Rommel sprawą polską. Niezwykły entuzyazm obudziły w nim dochodzące go od czasu do czasu wiadomości o bohaterskich czynach polskich Legionów. Kiedy zaś wyczytał sprawozdanie lipcowe sztabu generalnego o męstwie i ofiarności Legionów polskich w walkach między Styrem a Stochodem, powziął niezłomne postanowienie do legionowych szeregów się zaciągnąć i służyć z bronią w ręku sprawie, która w nim, jeszcze jako dziecku, tyle obudziła sympatyi.

ZAWIADOMIENIA I KOMUNIKATY.

Adrecy jeńców Polaków! Otrzymujemy następujący komunikat: Urzędowe listy strat z ostatnich kilku miesięcy, zawierają kilkanaście pułków, zabranych do niewoli jeszcze w roku 1915. Adresy te, już są pomeiszczone w prowadzonym przezemnie alfabetycznym katastrze i chętnie nimi interesowanym służę. Rodziny jeńców, ktore z powodu obecnych wypadków w Galicyi wschodniej, lub z powodu wakacyj, swoje stałe miejsce zamieszkania opuściły, zwłaszcza te, którym doniesiono, że poszukiwany nie poległ, lecz jest zaginiony (vermisst), proszę o podanie mi swoich obecnych adresów, abym im mogła przesłać adresy poszukiwanych przez nie jeńców.

Na wszelkie zapytania o wysokość wynagrodzenia, odpowiadam niniejszem, że adresy jeńców udzielam bezpłatnie. Proszę tylko o pisanie do mnie na opłaconej korespondentce z załączoną i zaadresowaną do siebie kartką na odpowiedź. — Franciszka Stoeger-Haeckerowa, Kraków, Rynek 36.

Zajęcie owczej wełny. Obwieszczeniem z 14 czerwca b. r. zawiadomił magistrat właścicieli i przechowujących wełnę owczą o zajęciu zapasów tej wełny na cele wojenne, i wezwał do zgłaszania tych zapasów w Wydziale V c. magistratu dnia 15 każdego miesiąca. Mgistrat wzywa ponownie osoby wyżej wymienione do ścisłego zsatosowania się do przepisów powyższych we własnym interesie, gdyż każde przekroczenie tych przepisów będzie karane grzywnami od 5000 koron lub aresztem do 6 miesięcy.

Prawo publiczności. Minister wyznań i oświaty nadał prawo publ. na rok szk. 1915/16 klasom 1—5 miejskiego gimnazyum realnego w Leżajsku.

Zguba. Pulares z małą kwotą znaleziony przy ul. Groble, jest do odebrania w administracyi „Głosu Narodu" za udowodnieniem własności.

Mianowanie. Prezydent sądu krajowego wyższego w Krakowie zamianował w tymże sądzie krajowym wyższym asystenta rachunkowego Henryka Matusa, oficyałem rachunkowym, a praktykanta rchunkowego Mieczysłwa Radewicza, asystentem rachunkowym.

Odznaczenia w Legionach. Bronzowym medalem waleczności odznaczeni zostali w uznaniu wybitnie walecznego zachowania się wobec nieprzyjaciela podoficerowie legionowi: St. Zaleski, Teofil Boratyński, St. Nałęcz; legioniści: Jędrzej Kuczek, Kaz. Machura, Hen. Górkiewicz, Eug. Jankowski, Eug. Kącki, Edm. Patroński, Jan Milewski, Józef Dusza, Jan Książek, St. Siemieński i Piotr Spokojny z 1 p. ułanów; podoficerowie legionowi: Kaz. Piotr Szlampf, Potr Kieblesz, Stanisław Vinzenz; legioniści: Jan Łójkiewicz, Wład. Śliwa, Hen. Przyłęcki, Mar. Gustkiewicz, Zygm. Szukałowicz, Józef Półtorek, Jul. Jankowski, P. Borownik, R. Pieczonka, Zygm. Majewski, M. Bar, Wł. Filipów i Michał Skowron, wszyscy z 6 p. p. Legionów polskich.

REPERTUAR TEATRU MIEJSKIEGO.

Sroda: teatr zamknięty.

Czwartek: „Carmen", występ p. Janiny Golkowskiej i H. Łowczyńskiej.

Piątek: teatr zamknięty.

Sobota: „Carmen", występ p. Janiny Golkowskiej i Heleny Łowczyńskiej.

Niedziela: „Wesele przy latarniach" i „Cavaleria rusticana", występ p. H. Łowczyńskiej ostatni — p. L. Geitlera.

Ś. p. Konrad Rakowski.

Wczoraj rozstał się ze światem śp. Konrad Rakowski, literat i dziennikarz, długoletni współpracownik „Czasu". Zmarł, licząc zaledwie lat 41. Z grona dziennikarzy krakowskich ubył w krótkim okresie jednego roku trzeci kolega. Po zgonie śp. Aleksandra Karcza i Jana Maćkowskiego, stajemy znów nad mogiłą, która pokryje zwłoki pracownika zgasłego w sile wieku.

Śp. Konrad Rakowski, urodzony w Trzemesznie w Królestwie Polskiem, pochodził z rodziny ziemiańskiej, zdawna osiadłej na roli w Lubelszczyźnie. Ukończywszy szkoły średnie, przybył do Krakowa, aby zapisać się na Uniwersytet Jagielloński na wydział filozoficzny. Pracę literacko-dziennikarską rozpoczął wcześnie wstępując do redakcyi „Głosu Narodu", gdzie obok codziennej roboty przy warsztacie pisma, zaznaczał wybitnie swą działalność w zakresie literackim i teatralnym. Żywym był podówczas udział śp. Rakowskiego w tym ruchu umysłów, który wraz z „Życiem", z całą działalnością Przybyszewskiego, z wynurzeniem się na widownię Wyspieńskiego, z przemianami w Akademii Sztuk Pięknych itd. przyniósł w końcu lat dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku pamiętne wzmożenie się prądów literackich i artystycznych.

Redakcya „Czasu" pozyskała następnie śp. Rakowskiego na referenta teatralnego, które to stanowisko zajmował przez lat dziesięć z górą, współpracując także w innych działach dziennika.

Duże wykształcenie literackie, łatwość pióra, polot w wysłowieniu się, smak wyrobiony i znajomość specyficznych warunków teatru, pozwoliły śp. Rakowskiemu rychło na zajęcie wybitnego stanowiska w rzędzie piszących o scenie krakowskiej. Pióro umiarkowane w sądzie, chętne do wyszukiwania stron dobrych, jednało sobie uznanie i sympatyę, któremi otaczał śp. Rakowskiego zarówno świat teatralny, jak koledzy po zawodzie. Lubiany powszechnie dla zalet osobistych, zdobył sobie poczesne miejsce między dziennikarzami naszego światka krakowskiego, a talent jego literacki, oczytanie i obznajomienie z teatrem zdobyły mu poza granicami Krakowa imię dobrze brzmiące.

Choroba, zdawna nurtująca organizm, zaczęła ostatniemi czasy przejawiać się coraz silniej. Kres przyszedł prawie nagle. Z szczerym, prawdziwym żalem pożegnają dziennikarze krakowscy przedwcześnie zgasłego kolegę. Niech mu ziemia będzie lekką!

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 2. sierpnia.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 1. sierpnia 1916:

Zachodni teren.

Na północ od Sommy odbyły się ograniczone co do miejsca, lecz zacięte walki, jako echa wielkich ataków z 30. lipca. Na zachód od lasu Foureaux wtargnęli Anglicy na wązkim skrawku frontu, lecz zostali wyrzuceni. Atak nieprzyjacielski w okolicy Maurepas, idący w 8 falach został gładko odparty. Tuż na północ od Sommy wypadli Francuzi wieczorem, lecz po zaciętej walce około folwarku Monacu zostali zupełnie odparci. Na południe od Sommy z obu stron żywa czynność działowa.

Również na prawo od Mozy, zwłaszcza w odcinku Thiaumont, Fleury i na wschód stamtąd zostały wczoraj rano ataki nieprzyjacielskich wojsk granatami ręcznymi odparte. Przez obszerne wysadzenie min zniszczyliśmy francuskie stanowisko na północ od Flirey w rozciągłości około 200 metrów. Nasze patrole, które potem uderzyły, wzięły kilku jeńców. Przedsięwzięcia nieprzyjacielskich oddziałów wywiadowczych na zachód od La Bassee, na północ od Hulluch, na południe od Loos i na południowy zachód od Reims rozbiły się.

Bomby nieprzyjacielskie, rzucone na Mervicq, na belgijskie Comines i na inne miejscowości poza naszym frontem, wyrządziły nieznaczną szkodę wojskową. Natomiast wśród ludności było wiele ofiar. Wczoraj i 30. lipca ogień obronny strącił w obrębie naszych linii dwa samoloty nieprzyjacielskie. W obszarze Sommy wczoraj zestrzelono w walce powietrznej jeszcze jeden samolot koło Lihons.

Wschodni teren.

Jedna kompania rosyjska, która szła na Wólkę (nad kanałem Ogińskiego), została zniszczona przez atak niemieckich oddziałów. Na zachód od Łogiszyna, w wałkach, o których już wczoraj doniesiono, wzięto do niewoli przeszło 60 jeńców. Po obu stronach jeziora Nobla zaostrzona walka działowa. Atak nieprzyjacielskich batalionów na wschód od jeziora krwawo odparto.

Przeciw frontowi Stochodzkiemu wyczerpywali się Rosyanie w dalszych bezskutecznych atakach. Pod Smolarami i na północ stamtąd zostali trzy razy zmuszeni do odwrotu. Pod Porskiem (na północny wschód od kolei Kowel—Równo) zostali pobici w kontratakach. Między Witońcem a Kisieliniem atakowali sześć razy nadaremnie, aby posiąść kilka rowów. Pod Witońcem walczy się zacięcie. Wzięto do niewoli 5 oficerów i przeszło 200 żołnierzy. Na południe od Turyi walki patroli i walki na ręczne granaty.

Wojska generała Linsingena wzięły w lipcu do niewoli 70 oficerów i 10.998 żołnierzy oraz zdobyły 53 karabiny maszynowe.

U armii Bothmera załamał się nieprzyjacielski atak na południowy zachód od Burkanowa w ogniu zaporowym. W odcinku Koropca na zachód od Buczacza żywa czynność bojowa. Większych nieprzyjacielskich ataków nie było tu wczoraj. W ostatnich walkach wzięto do niewoli 271 Rosyan.

Bałkański teren.

Nie było żadnych szczególnych wydarzeń.

Ponieważ od początku ofenzywy angielsko-francuskiej w obszarze Sommy, nazwanej w Anglii „the great sweep", to znaczy „wielkie wymiatanie", teraz upłynął jeden miesiąc, podczas którego według pierwotnych zapowiedzi naszych przeciwników bezwarunkowo miało zapaść rozstrzygnięcie, warto pokrótce zbadać, co oni istotnie osiągnęli. Wprawdzie na przestrzeni około 28 kilometrów zdołali wygiąć front niemiecki na głębokość przeciętnie 4 kilometrów, ale po doświadczeniach z 20., 22., 24. i 30. lipca sami nie będą utrzymywali, że linia niemiecka jest przez to choćby w jednem miejscu wstrząśnięta. Ten „sukces" kosztował Anglików według bardzo ostrożnej oceny co najmniej 230.000 ludzi. Do oceny strat francuskich w tym wypadku nie mamy pewnych podstaw, ale ponieważ Francuzi mieli główne zadanie do spełnienia, straty ich, mimo ich większej sprawności w walce, są również znaczne. Wszystkie straty naszych przeciwników wynoszą przeto około 300.000 ludzi, podczas gdy nasze, jakkolwiek są wielce godne, jednak co do liczby nie dadzą się z temi stratami wogóle porównać. Przytem wskutek powolnego posuwania się ofenzywy mieliśmy dość czasu poza naszą obecną najprzedniejszą linią zbudować znowu te stanowiska, które utraciliśmy przed linią. Aby te fakty należycie oświetlić, przytaczamy jeszcze, że pierwszy miesiąc walk w obszarze Mozy pod Verdun przyniósł nam dwa razy tak wielki zysk na terenie, przy stracie około 60.000 ludzi, podczas gdy Francuzi tamże w tym samym czasie stracili co najmniej 100.000 ludzi.

Naczelne kierownictwo armii.

Na froncie rosyjskim.

Brody—Gorlice.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Za zezwoleniem głównej kwatery prasowej donosi Roda Roda do „N. Fr. Presse":

Położenie Brodów można porównać do położenia w jakiem na wiosnę ubiegłego roku znajdowały się Gorlice. Miasto leży właściwie na froncie. Przelatują nad niem tak rosyjskie jak i austro-węgierskie pociski. W mieście uderzyło już wiele granatów rosyjskich. Rosyanie używają swego najcięższego działa, które ustawili tuż pod miastem, tak, iż od detonacyi przy pierwszym wystrzale wyleciały w mieście prawie wszystkie szyby. Podczas walk lotnicy rosyjscy rzucali na miasto zapalające bomby, które jednak nie wyrządziły wiele szkód. Gdy ostatnie pociągi opuszczały dworzec, miasto znajdowało się już w ogniu pocisków. Rosyjska artylerya dosięgła już linii kolejowej, poza którą zajęły stanowiska wojska austro-węgierskie, w oddaleniu kilku kilometrów od centrum miasta.

Amunicya na zimę.

Bazylea. (Tel. pryw.) Prasa rosyjska zestawia rosyjskie zamówienia amunicyjne na trzecią wyprawę zimową. Rząd rozdał dostawy amunicyi za czas od października 1916. do kwietnia 1917., z czego na Japonię przypada 45 milonów rubli.

Koncentracya wojsk w Besarabii.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Szwajcarska agencya telegraficzna donosi z Bukaresztu, iż według informacyi „Universula" koncentrują Rosyanie w Kiszyniewie, Benderzech i Ackermanie nowe masy wosk, aby je następnie wysyłać na front bukowiński. Wielkie straty rosyjskie na Bukowinie wymagają szybkiego sprowadzania rezerw.

Rumunia na przełomie.

Rumunia a Bułgarya.

Sofia. (Tel. pryw.) Poseł rumuński zjawił się u Radosławowa, oświadczając mu, że ani transporty amunicyi, ani zarządzenia rumuńskie nie mają znaczenia dla stosunku między Rumunią a Bułgaryą.

Zamknięcie granicy bułgarskiej.

Budapeszt. (Tel. pryw.) W Bukareszcie podają urzędowo do wiadomości, że granica bułgarska została na jakiś czas zamknięta. Wczoraj zamknięto miejscowość Sistow na granicy bułgarskiej.

Na pół roku przed końcem wojny.

Berlin. (Tel. pryw.) Według berlińskiej „Post" zamieszcza petersburska „Birżewyje Wiedomosti" następujące informacye o Rumunii, otrzymane od osoby, która stoi blizko ros. kół dyplomatycznych, a która niedawno powróciła z Bukaresztu. Mylną byłoby rzeczą sądzić, iż istnieje obecnie w Rumunii stronnictwo, któreby miało decydujący wpływ na jej politykę zewnętrzną. Należy powiedzieć, iż niema obecnie partyi rumuńskiej, któraby chciała na siebie wziąć odpowiedzialność za wciągnięcie Rumunii w wojnę.

Rumunia czyni przygotowania do zwiększenia swej siły zbrojnej; buduje nowe fabryki pocisków, których urządzeniem zajmują się głównie Belgijczycy. Nie należy również zapominać, iż wojna stanowi dla życia gospodarczego Rumunii ciężki cios i że ze względów gospodarczych zmuszona była Rumunia przed dwoma miesiącami do zawarcia układu handlowego z Niemcami.

Należy również wziąć pod uwagę stosunki bułgarsko-rumuńskie; Rumunia stale obawia się, iż Bułgarya nie zapomniała roku 1913. i obawia się jej uderzenia. Teraz, gdy stosunki zmusiły koalicyę niemiecką do rozszczepienia sił, powyższe obawy Rumunii rozpraszają się, i „Rumunia otrzymuje większą swobodę działania, która pozwoli przeprowadzić jej swój plan, polegający na zbrojnem wystąpieniu na pół roku przed końcem wojny".

Spostrzeżenia neutralnych.

Berlin. (Tel. pryw.) „Lokalanzeiger" donosi: Pewien duński przemysłowiec, który teraz powrócił przez Rosyę z Rumunii, czyni odnośnie do nastroju w Rumunii następujące spostrzeżenie: W społeczeństwie panuje powszechne przekonanie, iż zawikłanie Rumunii w wojnę jest tylko kwestyą czasu, choć ujawniają się poważne prądy, uważające wojnę z państwami centralnemi za zgubną, i wskazują na przykład Belgii i Serbii; niektóre koła polityczne spodziewają się częściowo uniknięcia wojny z Niemcami i ograniczenia wojny z drugiem mocarstwem do obsadzenia Transylwanii, podczas gdy inne koła sądzą, iż Niemcy nigdy do tego nie dopuszczą, i wytężą wszystkie siły, by w danym razie natychmiast Rumunię ubezwładnić. Szczególna obawa zdaje się panować przed niemiecką flotą powietrzną, która trzyma również w szachu Włochy. Mimo tych wszystkich wątpliwości, zdaje się partya wojenna brać górę wskutek energicznej działalności dyplomacyi entente'y, choć są również ludzie, którzy uderzenie Rumunii na poprzedniego sprzymierzeńca uważaliby za hańbę dla niej.

W Odessie i innych miastach południowej Rosyi uważa się przyłączenie Rumunii do entente'y za fakt dokonany.

Żywność dla Niemców.

Bukareszt. (Tel. pryw.) Prasa rusofilska podżega w dalszym ciągu przeciw premierowi Bratianu. „Dimineatza" donosi, że we środę odeszło 683 wagony z żywnością dla Niemiec. We wtorek wysłano z Bukaresztu do Berlina 2 wagony mięsa. Prócz tego czeka jeszcze na transport mnóstwo żywności i surowca.

Walki na zachodzie.

Biuletyn angielski.

Londyn. (Tel. pryw.) Generał Haig donosi pod datą 30. b. m.:

Działając razem z Francuzami, Anglicy posunęli się rano naprzód na froncie od lasu Delville aż do Sommy. Na wschód od gospodarstwa Waterloo, lasu Trones i fermy Maltzoise poczyniono postępy. Nieprzyjaciel opierał się bardzo silnie i w gwałtownej walce musiał ponieść ciężkie straty. Wzięliśmy 52 jeńców. Także Francuzi na naszem prawem skrzydle poczynili postępy. W okolicy Pozieres, gdzie użyliśmy dnia na to, żeby teren zdobyty w ostatnim tygodniu umocnić, nie było walk piechoty. Wczoraj zniszczono 3 nieprzyjacielskie aeroplany, a kilka uszkodzono ciężko i zmuszono do lądowania. Między Ancre a morzem nic szczególnego.

Po straceniu Fryatta.

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi z angielskiej głównej kwatery: Wiadomość o straceniu kapitana Fryatta omawiają wszyscy żołnierze. Zapanowało ogólne życzenie pomścić tę śmierć na Niemcach.

Carski manifest w sprawie Polski.

Frankfurt. (Tel. pryw.) „Frankfurter Zeitung" donosi ze Sztokholmu: Jak pisma petersburskie donoszą, powołany został prez. min. Stürmer ponownie do głównej kwatery carskiej nie z powodu zagadnień polityki zagranicznej, lecz z powodu nadzwyczajnych trudności odnoszących się do tegorocznych żniw. Oprócz tego poruszono poraz drugi kwestyę polską i przytem ustalono ogłoszenie nowego manifestu w drugą rocznicę odezwy W. księcia Mikołaja Mikołajewicza. W manifeście tym ma jednak car przyrzec nie samodzielność państwową, lecz tylko daleko idącą autonomię.

Atak lotniczy na Anglię.

Atak lotniczy na Londyn.

Berlin. (B. kor.) Biuro Wolffa. Kilka eskadr okrętów powietrznych w nocy z 31. lipca na 1 sierpnia zaatakowało skutecznie Londyn i wschodnie hrabstwa i obrzuciło przytem wydatnie i z widocznie dobrym skutkiem fortyfikacye nadbrzeżne, baterye obronne i zakłady przemysłowe ważne pod względem wojskowym. Okręty powietrzne wróciły bez szkody, mimo gwałtownego ostrzeliwania, które już od samego początku ataku, rozpoczęły morskie siły bojowe.

Londyn. (B. kor.) Reuter donosi 30. lipca: Szereg okrętów powietrznych przeleciało północy nad wybrzeżem wschodniem i połudn.-wschodniem i rzucił bomby u ujścia Tamizy. Atak jest jeszcze w toku. — Inne urzędowe zawiadomienie biura Reutera powiada: Przy ataku powietrznym dziś w nocy okręty powietrzne prawdopodobnie w wielkiej liczbie, przez pewien czas krążyły ponad Lincolnshire, Norfolk, Suffolk, Cambridge, Essex, Kent i Huntingdon bez wyboru zrzucając bomby na miejscowości nie mające znaczenia wojskowego. (Uwaga Biura Wolffa: Depesza oryginalna uległa tu przekręceniu): W pewnym punkcie działa obronne zaczęły czynność, jak się zdaje, z dobrym skutkiem. Szczegółów brak.

Wojna z Włochami.

Komunikat włoski.

Wiedeń. (Tel. pryw.) Sprawozdanie z 30 lipca. W dolinie Astico nieprzyjaciel w nocy na 28 lipca usiłował zaskoczyć nasze stanowiska na Monte Cimone, został jednak zaraz odparty. Wczoraj akcya nieprzyjacielskiej artyleryi przeciw miejscowościom w kotlinie Asiago i przeciw linii Spera-Trigno. W dolinie Coremana odparliśmy dwa kontrataki nieprzyjacielskie. Nad Soczą pojedynek artyleryi. Artylerya nieprzyjacielska wymierzyła kilka granatów w miejscowości na zachód od Gorycyi. Na wyżynie Krasu nasze aeroplany obrzuciły bombami Oppachiasella. Nieprzyjacielskie aparaty, które ukazały się w czasie tej wyprawy, zostały odpędzone. Jeden z nich zapalił się i zleciał. Według doniesień, nieprzyjaciel coraz obficiej używa pocisków eksplodujących.

Komunikat turecki.

Konstantynopol. (B. kor.) Agencya Milli. Główna kwatera. Front w Iraku i front perski niezmieniony. Front kaukaski: Nie było ważniejszych przedsięwzięć. Jeden z naszych samolotów skutecznie obrzucił bombami obozy nieprzyjacielskie i ich parki. Samolot nieprzyjacielski, który pojawił się nad Ariburnu, został odpędzony ogniem naszych dział. Na wybrzeżu jednej z wysp na zachód od Ajwalik rozbił się okręt nieprzyjacielski. Front egipski: Wysłane z naszych wysuniętych oddziałów kolumny wywiadowcze toczyły skuteczne walki z patrolami nieprzyjacielskiemi. Na północ od Katja samolot nieprzyjacielski uszkodzony naszym ogniem spadł na brzegu morskim. Załoga uciekła, podpaliwszy aparat. Nasze patrole w pobliżu zestrzelonego apatratu przepędziły oddział kawaleryi nieprzyjacielskiej i zdobyły karabin maszynowy samolotu oraz inny materyał wojenny znajdujący się w samolocie.

Z frontu salonickiego.

Budapeszt. (Tel. pryw.) Pisma włoskie donoszą z Salonik: W armii serbskiej ujawnia się pewna działalność. Od trzech dni są w zaczątku systematyczne operacye. Z małemi stratami obsadzili Serbowie kilka wzgórz. Przeciwnik rozporządza jednak wspaniałą i liczną artyleryą i strzela pod kierownictwem niemieckich oficerów i żołnierzy z niesłychaną precyzyą. Bułgarskie działa obronne utrudniają w wielkim stopniu działalność lotników francuskich. Stanowiska bułgarskie są bardzo dobrze wybudowane, szczególnie od czasu, gdy Bułgarzy obsadzili linię Demir-Hissar. Atak na wspomniane linie jest więc bardzo ciężki.

Rosyanie w Salonikach.

Lugano. (B. kor.) Agencya Stefaniego donosi, że kontyngent wojsk rosyjskich, wysadzonych na ląd francuski, przybył teraz do Salonik, gdzie generał Sarrail odbył przegląd

W Macedonii.

Sofia. (B. kor.) Ag. tel. bułgarska donosi: W ostatnich czasach w prasie koalicyi pojawiły się tendencyjne doniesienia o rzekomem powstaniu serbsko-czarnogórskiem w zachodnich obszarach Macedonii. Według tych doniesień, powstańcom udało się rzekomo usadowić w niektórych wsiach w okolicy jeziora Ochridy, co zużytkowali za podstawę dla napadów na nasze transporty wojskowe. Dezerterzy albańscy i tureccy mieli przyłączyć się do powstańców itd. Sztab generalny armii w polu dementuje wszystkie te wymysły i kategorycznie oświadcza, że w nowo zajętych obszarach nie ma żadnego ruchu, że przeciwnie wszędzie panuje porządek i spokój.

Wiadomości telegraficzne.

(Telegramy »Głosu Narodu« z dnia 2. sierpnia).

Audyencye członków opozycyi.

Budapeszt. (Węg. B. kor.) Kilka dzienników podało dziś wiadomość, jakoby równocześnie z posłem hr. Juliuszem Andrassym także dwaj inni mężowie zaufania opozycyi hr. Wojciech Apponyi i Stefan Rakowszky przyjęci zostali na posłuchaniu prywatnem u monarchy. Jak nam komunikują, wiadomość ta jest nieprawdziwa. Z mężów zaufania opozycyi na razie tylko hr. Juliusz Andrassy przyjęty został przez monarchę na posłuchaniu. Apponyi i Rokowszky nie mieli dotąd możności zjawić się przed monarchą.

Wydobycie zatopionego monitora.

Belgrad. (B. kor.) Zatopiony w październiku r. 1914 monitor austro-węgierski „Temesz" został wydobyty i w celu naprawy ma być posłany do Budapesztu. Przejeżdżając obok Belgradu, okręt został powitany honorami wojskowymi

Nadesłane.

Podziękowanie.

Za datki, które wpłynęły do Komitetu Ochronki Arcybractwa Matek Chrześć. przy Alei Krasińskiego 12 — dotąd w kwocie ogólnej 402 kor. — składamy najserdeczniejsze podziękowanie szlachetnym ofiarodawcom, oraz łączymy prośbę zwrócenia dalszych łaskawych datków do Administracyi „Głosu Narodu" w Krakowie — skąd członek Komitetu odbierać je będzie. Komitet Ochronki Arcybractwa Matek Chrześcijańskich.

Podziękowanie.

Wszystkim, którzy oddali ostatnią przysługę ś. p. Maryi Rothe, jak również wszystkim, którzy w smutku naszym wyrazili nam swoje współczucie, składamy serdeczne podziękowanie.

Antoni Rothe z rodziną.

†

Konrad Rakowski

literat i dziennikarz, b. współpracownik „Czasu",

zmarł 1 sierpnia w Krakowie w 41 roku życia, po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony Św. Sakramentami.

O dniu pogrzebu nastąpią zawiadomienia.

Wiadomości od wywiezionych do Rosyi.

Z Kopenhagi otrzymujemy w dalszym ciągu następujący wykaz osób wywiezionych w głąb Rosyi.

Antoni i Wiesław **Dąbrowscy**, Tadeusz **Sierzputowski** proszą o zawiadomienie rodzin swoich w Warszawie, że są zdrowi, pracują, materyalnie zabezpieczeni. Adresować: Moskwa, „Echo Polskie".

Antoni i Franciszka z **Langów Frenklowie** zapytują o zdrowie Antoniego i Józefa Langów, oraz Henrjetty i Władysława z rodziną Frenklów, Warszawa, Hoża 9. Proszą o odpowiedź pod adresem: Moskwa, Sadowa, Furmannyj zaułek 15, m. 5. Stasiek Frenkiel w Moskwie u Jadzi. Jesteśmy wszyscy zdrowi. Odpowiedzcie zaraz tą samą lub inną drogą.

Czajkowska Wanda zawiadamia siostrę swoją Maryę Eysymont z Dobrzelina, że jest zdrowa. Strasznie niespokojna o nią i jej rodzinę. Prosi o adres wuja i wiadomości o swej siostrze Kazimierze i szwagrze. W ciężkich była warunkach — teraz lepiej. Prosi pisać: Saratów, Dom Handlowy: Bender.

Eychler Józef, Jekaterynosław, ulica Prykaznaja 6, zawiadamia brata Wiktor w Wyszkowie, Józefa Golińskiego, Leszno 36, i Jana Rochowicza, Moniuszki 1 w Warszawie, Jana Wokulskiego w Wilnie, że wszyscy są zdrowi. Olesiowie wyjechali na kilka miesięcy do Władywostoku. Lucia z dziećmi pod Moskwą, Janek w szkole wojskowej, Frostowie w Permie, ojciec Olesia razem z nami. Henio zdrów. Prosimy bardzo o wiadomości tą samą drogą o całej rodzinie i o Nurcu.

Iwanowski Eugeniusz z Moskwy zawiadamia Anielę i Kazimierza Wosińskich z Sosnowca, że Magdalena Wernic-Wosińska z córką są zdrowe, mieszkają w Diedowie przy rodzicach. Proszą powiadomić tą samą drogą, jak miewają się Marya i Leon Duszyńscy z dziećmi i Klima, Ignacostwo Maciejowscy z dziećmi.

Iwanowski Włodzimierz zawiadamia żonę Irenę (Radom, księgarnia Suchańskiego), że jest zdrów, prosi o wiadomości tą samą drogą.

Jasińska Wanda prosi wuja dra Konstantego Karwowskiego w Warszawie o wiadomość o swojem zdrowiu i o braciach Chadzyńskich, zamieszkałych w Łodzi.

Kamoccy Stanisławostwo z synkiem Jędrusiem zawiadamiają rodzinę i przyjaciół, że są zdrowi i w zadawalniających warunkach. Proszą o wiadomości do „Echa Polskiego" w Moskwie. Na listy nie mają odpowiedzi.

Kuczyńscy Witalisowie z Dolkiem i Marysią mieszkają w Moskwie, są zdrowi. Proszą o wiadomości o Tadziku i rodzinie.

Lewandowski Stefan urzędnik słupieckiej komory mieszka w Pskowie. Zawiadamia Floryana Lewandowskiego w Aleksandrowie pogranicznym, że Adam znajduje się w gub. charkowskiej, a Sośnieszo w Archangielsku. Umarła im Jadwiga. Czy otrzymujecie pieniądze?

Lubelska Marya z Tweru prosi Zofię Krajewską o wiadomość o zdrowiu i o miejscu zamieszkania.

Machnicka Marya zawiadamia matkę i siostry (Warszawa, Zielna 4), że jest zdrowa, pracuje w Komitecie Polskim — Moskwa, Izmajłowski Zwierzyniec — i prosi o odpowiedź tą samą drogą.

Maciejowska Zofia zawiadamia rodziców swoich Pawła i Janinę z Płocka, że jest zdrowa i zaopatrzona; pracuje od sierpnia 1915 roku w szpitaliku dziecięcym w Żytomierzu.

Mojewska Amelia, zamieszkała z synkiem, matką i rodzicami męża w Bałakłowie (Krym), zawiadamia Stefana Szyllera w Warszawie, Bracka 13, że wszyscy są zdrowi. Prosi o wiadomości tą samą drogą o krewnych obydwu rodzin. Zygmunt zajmuje posadę w Pskowie, Jerzy w Dorpacie.

Płodowski Piotr z żoną Emilią są zdrowi, mieszkają w Chersoniu ul. Komstadiusa dom von Tala; proszą siostrę Apolonię Czerwską, zamieszkałą w Warszawie, Ceglana 7, lub kogo z familii zakomunikować im tą samą drogą o wszystkich.

Wł. **Putwiński** z dziećmi Anna i Zofia uczenicą 6-ej klasy szkoły handlowej i Witoldem, uczniem 4-ej klasy — obecnie na wakacyach w Woskrosienku; Emilia z Maryą Grudź i Nemejkszo w Krymie — wszyscy zupełnie zdrowi. Wiadomości od Was z Litwy otrzymujemy.

Przyłubski Władysław inżynier, zawiadamia żonę Maryę, zamieszkałą w Warszawie przy ul. Pięknej 14 lub Pańskiej 66, że jest zdrów i pracuje w zarządzie kolei Rygo-Orłowskiej w Witebsku. Prosi o wiadomości tą samą drogą.

Radzikowska Zofia zawiadamia córkę Natalię i Juliana Spotarskich, mieszkających w Warszawie, ulica Hoża 62, że wraz z córką Zofią i wnuczką Hanią znajdują się w Lipiecku gu. Tambowskiej; syn Zdzisław w Dziśnie, wszyscy są zdrowi i proszą usilnie o wiadomość tą samą drogą o sobie i rodzinie.

Rohlandówna Jadwiga dziękuje za wiadomość z Kielc, jest zdrowa, pracuje w Komitecie Polskim, Moskwa, Izmajłowski Zwierzyniec. Prosi o wiadomość o bracie i o zdrowiu matki.

Rakowiecki Kazimierz z żoną i córkami zawiadamia ojca, prezesa Dyrekcyi Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Siedlcach, że wszyscy są zdrowi, mieszkają w Moskwie i proszą o wiadomości tą samą drogą lub do Zarządu kolei Wiedeńskiej. Bronisław zdrów, mieszka w Piotrogrodzie.

Rola-Rakowieccy Adam i Wanda zawiadamiają rodziców Romanów, brata Tadeusza i siostrę Marylę, artystkę Opery Warsz., Warszawa, Piękna 44, że są zdrowi, prcują u teścia i znajdują si w dobrych warunkach materyalnych. Wiadomość od pani Różańskiej otrzymaliśmy. Prosimy o odpowiedź na tej samej drodze. Adres: Małe Zawalje nr. 43, Mohylów gub.

Sapiejscy Józefostwo (Piotrogród, Leśne, ul Wasiljewska 3) proszą dra Sobierańskiego i rodzinę o wiadomości tą samą drogą o Teofilach, Morawskich, Wici, Arturze. Proszą doktora dopilnować terminów we Wzajemnej Pomocy na ul. Świętokrzyskiej. Jankowie w Moskwie. Lu-Ludwikowie w Mohylowie.

Słowiński Henryk zawiadamia żonę Mieczysławę w iotrogrodzie, że jest zdrów, mieszka w Moskwie, pracuje w Izbie skarbowej; prosi o wiadomości i zapytuje o stan materyalny. Odpowiedzi na listy adresować do Stefana nie otrzymuje. Michalina z synem zdrowa, mieszka w Połtawie, jest siostrą miłosierdzia w szpitalu.

Szałańską Jadwigę w Piotrkowie, nauczycielkę gimnazyum Dąbrowskiego, zawiadamiają rodzice, rodzeństwo i mąż, że są zdrowi i mieszkają w Moskwie, Twerska, Diegtiarny zaułek nr. 7 m. 12. Prosimy o wiadomości tą samą drogą. Czy potrzebujesz pieniędzy?

Szeliscy Maryanowie, Feliks, dzieci Misia zawiadamiają Zofię Borowską i Ludwikę Wężykównę, że są zdrowi, mieszkają w Kijowie, Bulwarno-Kadriawska 8. Stach w drugiej klasie. Franlowie zdrowi w Odesie z dziećmi. Piszemy ciągle, prosimy o wiadomości; dostaliśmy jeden list Ludwiki.

Muszyński Piotr prosi o wiadomości, czy są żywi i zdrowi mieszkający w Warszawie, Wolska 18, Wawrzyniec, Rozalia i Helena Muszyńscy.

Antoni **Adamkiewicz** zawiadamia siostrę Bronisławę Kałkusińską w Radomsku, ul. Strzelecka, a także Franciszka Wojtyszek w Żyrardowie, że jest zdrów i znajduje się na starem miejscu. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Jan **Stegienko** z Warszawy zawiadamia ciotkę Wiktoryę Michalak, Pańska 109, m. 36 i Maryę Jakubowską z siostrą Stefanią, Krucza 21 m. 40, że jest zdrów i spełnia obowiązki służbowe, mieszka Moskwa Presnieński Kammer Kolleżski Wał.

Stefania **Sławińska** zawiadamia rodziców Józefę i Feliksa Dowiattów w Zacharkiszkach, że mieszka w Moskwie, Woroncowe Pole Nr. 2, m. 3 u Rejmerów; Stefan również jest zdrów, często widujemy się, dziękujemy za wiadomość; K. i E. Rakowscy ślą pozdrowienia z Briańska.

Eufemia z Góranowskich **Waletto** ziawiadamia matkę Józefę Góranowską i siostrę Martynę, w Warszawie, że jest zdrowa, zamieszkuje — Wielkie Łuki gub. Pskowska.

Władysław **Borkowski** etatowy remontowy kolei Nadwiślańskiej, z bratem Antonim, zawiadamiają żony, synów i siostry, w gub. siedleckiej, pow. siedleckiego, w gminie Jasionka, we wsi Helenowie i Koziołkach, że żyją i są zdrowi. Adres: Moskwa, droga żelazna Północna, ucząstek I-szy, okołodek 10. Stacya Hotkowo, wiorsta 60.

Dr Witołd i Wiktorya **Żurakowscy** mieszkają ze Stasiem w Moskwie, ul. Ostożenka Nr 49 m. 3, są zdrowi. Olek zdrów i żyje choć oddzielnie. Proszę na wszystko panny Gross, zam. w Warszawie, Żórawia 7, o wiadomości o Jerzym Łaguna państwo Gundelach Żórawia 23 o interesach i zdrowiu przyjaciół i znajomych jakąkolwiek drogą, najlepiej przez ich córkę.

Stanisław **Wrzesień** zawiadamia żonę Józefę Warszawa, Wola, ul. Szczęślewicka Nr 222, że jest zdrów, pracuje w Moskwie, ul. Preczystienka Nr 10.

Aleksander i Stanisław z żoną i dziećmi Ireną, Janiną i Sabiną **Hermanowie**, proszą Stanisława Czaplickiego, pracującego w Warszawie w „Kuryerze Warszawskim" o zawiadomienie brata Nowy Świat 41 lub rodzinę Sienna 66 m. 23, Bierzyńskich i Annę Gerhard w Częstochowie, że są zdrowi, pracują na kolei Północnej, mieszkają Aleksander w Moskwie, Adrianowski piereułek 3 m. 3, Stanisław z rodziną na st. Archangielsk.

Alfred **Gutman** zawiadamia zamieszkałych w Kaliszu rodziców Gutman i Biedrzyckich, że mieszka w Moskwie Tichwinski zaułek Nr. 9, m. 34 i że Emil Gutman z żoną i jej rodziną mieszkają w Charkowie, A. Uchtman, Rybnaja Nr. 8, Wiktor i Amelia z dziećmi w Wajgardowie a Józia w Bałaszowie, saratowskiej gub., Karolowie Gutman i Szkolni w Samonach, charkowskiej gub., Klara Karpf w Permie, Władysławowie Pecko w Moskwie, Srednij Owczinnikowskij zaułek Nr. 1, Gustawowie Gutman w Moskwie; Bolsztja Jekateryninskaja 5 b, m. 12; wszyscy zdrowi.

Roman **Siekierski** z żoną Zofią i Jan Sitkierski zawiadamiają siostry w Warszawie: Eugenię Tylińską, Złota Nr. 36 i Aleksandrę Garlicką, Wspólna Nr. 24, że są zdrowi i obaj pracują w aptekach: Roman w Bołchowie, orłowskiej gub., a Jan w Moskwie.

Jan **Święcicki** zawiadamia żonę Maryę w Myszkowie lub w Krzepicach u Ibkowskiego, gub. piotrkowska, że żyje, jest zdrów i pracuje na północnych drogach.

Józefa **Kamińska** z gub. siedleckiej, gmina Zakanale — zawiadamia matkę w Królestwie, iż jest u hrabiny Miączyńskiej w Moskwie, hotel „Sofijskie podworje" i że Marya Kamińska jest w Nieświeżu a Władysław Kamiński w Kijowie.

Jadwiga i Stanisław **Koktyszowie** z Warszawy, Nowe-Miasto Nr. 27, zawiadamiają rodziców: Teresę i Józefa Grabińskich z Mławy i pp. Wincentostwo Lorys w Warszawie, Nowe-Miasto Nr 27, że żyją, zdrowi, mieszkają: Wjaźma, gub. smoleńska, ul. Jegorowska, dom Zajcewa.

Doktor Konstanty **Buczyński** z żoną Natalią z Warszawy zawiadamiają artystę-monologistę Artura Zawadzkiego i Bronisławę Srzednicką, Leszno 33, m. 6, Dra Cetnarowicza, Marszałkowska 62, Marylę Przegalińską w aptece homeopatycznej na Nowym Świecie, Dra Babińskiego Nowo-Senatorska 6, Dra Cykowskiego Marszałkowska 80 i wszystkich znajomych, że są zdrowi; umarli Stefan Gajewski i Zygmunt Muśnicki z synem. Jak mieszkanie. Listy adresować do Charkowa, Kantorska 32 — Olszewski. Redaktorów „Kurycra Warszawskiego" i „Kuryera Porannego" proszę gorąco o przedrukowanie i zawiadomienie.

Wanda **Czajkowska** zawiadamia siostrę swoją Maryę Eysymontt z Dobrzelina, że jest zdrowa. Strasznie niespokojna o nią i jej rodzinę. Prosi o adres wuja i wiadomości o swej siostrze Kazimierze i szwagrze. W ciężkich była warunkach — teraz lepiej. Prosi pisać: Saratów, Dom handlowy: Bender.

Antoni **Adamkiewicz** zawiadamia siostrę Bronisławę Kałkusińską w Radomsku, ul. Strzelecka, a także Franciszka Wojtyszek w Żyrardowie, że jest zdrów i znajduje się na starem miejscu. Proszę o odpowiedź tą samą drogą.

Bolkowie, Hanka, Zocha i **Zatkolikowie** zawiadamiają Wandę **Mroczkowską** (Hoża 45), że mieszkają w Moskwie razem z Mroczkowskim i Młodzianowskimi. Stasiulek i Dzidzia zdrowi. Lechowscy ogłoszenie otrzymali. Wszyscy, któryz wyjechali mają posady, pieniędzy nie potrzebują. Pszcie: Moskwa, Sucharewskaja Płoszczad, Ananowski piereułek 12.

XVIII. Walne Zgromadzenie

Członków Banku chrześcijańskiego w Krakowie.

Stowarzyszenia zarejestrowanego z ograniczoną poręką

odbędzie się dnia 12. Sierpnia. 1916 o godz. 6 popołudniu w lokalu przy ul. Franciszkańskiej L. 1.

Z NASTĘPUJĄCYM PORZĄDKIEM DZIENNYM:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.
2. Sprawozdanie Dyrekcyi.
3. Sprawozdanie Komisyi kontrolującej z wnioskiem na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum.
4. Zatwierdzenie I-go Dyrektora na dalsze trzechlecie.
5. Wybór 3 członków do Rady nadzorczej i 2 Zastępców.
6. Wybór Komisyi rewizyjnej.
7. Wnioski członków. 2261

Adam Groele, Prezes. **Stanisław Saryusz Zaleski,** Sekretarz.

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu" Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu w Krakowie pod zarządem Romana Ferka.